

Maciej Szmyd

## Gombrowicz postmodernistą? Uwagi o filozoficznych kontekstach *Kosmosu* Witolda Gombrowicza

Witold Gombrowicz ma opinię pisarza filozofującego, mającego swoistą, oryginalną i filozoficzną właśnie wizję świata, koncepcję życia społecznego, kultury, poznania i jego socjologicznych uwarunkowań. Jak pisał Zbigniew Herbert, Witold Gombrowicz filozofował po hrabiowsku, ale na tyle sugestywnie, że zdobył sobie uznanie wśród profesjonalistów. Niejako instytucjonalnym tego wyrazem było wydanie książki *Gombrowicz – filozof*, a przede wszystkim monografia Leszka Nowaka *Gombrowicz. Człowiek wobec ludzi*, wydana w serii „Filozofia polska XX wieku”. Wszystko jednak, prócz rangi intelektualnej, budzi w filozofii Gombrowicza kontrowersje, pytania o ciągłość bądź wewnętrzną ewolucję jego myśli, o indywidualistyczną bądź społeczną jej orientację, o relacje z egzystencjalizmem, strukturalizmem czy wreszcie postmodernizmem wciąż pozostają zacinem polemik i sporów.

Przyczyny takiego stanu rzeczy tkwią częściowo w swoistej metodzie filozoficznej autora *Kosmosu*. Gombrowicz, wróg scjentyzmu, sceptyk i heretyk, starannie unikający niebezpieczeństwa zastęgnięcia własnej myśli w martwy kształt doktryny, uprawiał własną refleksję filozoficzną w sposób daleki od dyskursywnej precyzji i konwencji akademickich.

Jakkolwiek więc podstawą niniejszego artykułu jest teza, że „późny Gombrowicz” prezentuje pewną względnie koherentną koncepcję filozoficzną, to sposób jej sformułowania, świadomie unikający jednoznaczności, sprawia piszącemu te słowa podobne kłopoty jak innym, o ileż bardziej doświadczonym gombrowiczologom.

Mimo tych niebezpieczeństw, celem moim w tej pracy jest znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy można sensownie mówić o podobieństwach łączących filozofię Gombrowicza i postmodernizmu; czy można mówić o postmodernizmie Gombrowicza – filozofa. Chciałbym zauważyć, że pytanie to jest niezależne od pytania, czy *Kosmos* jest powieścią postmodernistyczną.

Przedstawiciele teorii literatury od trzech dekad spędzają czas w dużej mierze na wypełnianiu pracowicie obowiązków zestawienia i wyliczenia cech konstytutywnych postmodernizmu. Z wielu tekstów możemy poznać odpowiedź na pytanie, czym jest postmodernizm w powieści, architekturze, filozofii czy kinie. Mnogość usiłowań budzi czasem myśl, że musi być poważny kłopot z uchwyceniem odpowiedzi na pytanie, czym jest owo zjawisko. Czym jest powieść postmodernistyczna? Weźmy dla przykładu ustalenia Krystyny Wilkoszewskiej, według której powieść takowa ma m.in. nie odzwierciedlać rzeczywistości, charakteryzować się intertekstualnością, rządzić nią powinien żywioł parodii i pastiszu, gry z czytelnikiem, mieszanie dyskursu literackiego i teoretycznego, unieważnienie podziału na to, co niskie i co wysokie, elitarne i masowe, zaś jej świat przedstawiony powinien przypominać strukturę labiryntu, kłacza, chaosu<sup>1</sup>. Już ten zestaw cech konstytutywnych powieści postmodernistycznej wyjaśnia dlaczego twórczość autora *Kosmosu* jest tak atrakcyjna dla poszukiwaczy postmodernistycznej antecendencji w historii polskiej kultury, którzy wbrew zakłębom Włodzimierza Boleckiego, iż „szkoda czasu na udowadnianie, że już Gombrowicz był postmodernistą”<sup>2</sup> tym się właśnie zajmują. Przed nami stoi jednak zadanie trudniejsze, gdyż należy odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie są relacje myśli filozoficznej Gombrowicza z filozofią postmodernistyczną, co pociąga za sobą konieczność odpowiedzi na pytanie, o czym jest zarówno ta pierwsza, jak i ta druga.

Jako materiał dla mojej rekonstrukcji myśli filozoficznej Gombrowicza traktuję ostatnią powieść pisarza i jego wypowiedzi pochodzące z lat zbliżonych do daty wydania tego dzieła, a pochodzące z *Dziennika*, wywiadów, swoistej historii w stylu buffo, tj. *Przewodnika po filozofii w sześć godzin i kwadrans* etc. Pomijam natomiast tutaj problem, czy dający się z nich wypreparować zestaw poglądów jest najbardziej charakterystyczny, i w potocznym ujęciu stanowiący o istocie filozofii Gombrowicza, czy też stanowi nowy, „późny” etap w rozwoju jego refleksji. Mój pogląd bliski jest konstatacji pewnych przewartościowań intelektualnych sprawiających, że możemy mówić o czymś w rodzaju pożegnania się Gombrowicza jako autora *Kosmosu* z wieloma tezami jego ferdydurkowskiej młodości.

Gdy próbujemy określić filozofię późnego Gombrowicza, najłatwiej przychodzi nam to poprzez przywołanie wielkich myślicieli, bliskich w swoich poglądach polskiemu pisarzowi. Wydaje się, że nazwiskami, które w tej roli i w tym kontekście muszą się pojawić, są Schopenhauer i Nietzsche. O tym pierwszym sporo pisze Gombrowicz w swym *Przewodniku po filozofii*, tekście, w którym obszernie i afirmująco na ogół omawia poglądy niemieckiego myśliciela. Przy tej okazji autor *Kosmosu* wylicza część cech wspólnych, łączących go z gdańskim filozofem i to zarówno w dziedzinie intelektualnej, jak i w sferze specyficznej wrażliwości metafizycznej i moralnej. Zbieżne okazują się pewne zapatrywania estetyczne obu autorów, dążenie do nadania filozoficznej refleksji egzystencjalnego, konkretnego, a nie

<sup>1</sup> K. Wilkoszewska, *Wariacje na postmodernizm*, Kraków 2000, s. 152–153.

<sup>2</sup> W. Bolecki, *Polowanie na postmodernistów (w Polsce)*, Kraków 1999, s. 61.

spekulatywnego i abstrakcyjnego sposobu widzenia świata i człowieka. Łączy ich swoisty relatywizm poznawczy i podkreślanie dualizmu porządkujących kategorii naszej świadomości i chaosu rzeczywistości. Tym jednak, co szczególnie mocno wiąże polskiego pisarza z Schopenhauerem, jest głęboki, metafizyczny pesymizm, który powoduje, że obydwoj postrzegają zło jako element trwały i nieusuwalnie ufundowany w porządku Wszechświata, jako swoistą „kosmiczną” zasadę, powodującą wieczne napięcie pomiędzy okrucieństwem i irracjonalnością rzeczywistości a ludzkimi ideałami i potrzebą wiary w jakiś jej moralny czy choćby tylko ontologiczny ład. Jednakże wydaje się, że Schopenhauer, myśliciel jeszcze dość tradycyjnie pojmujący rolę filozofa jako mędrca odsłaniającego spod złudnych pozorów prawdziwą naturę rzeczy, nie jest tą postacią, która by mogła stanowić pomost pomiędzy Gombrowiczem a filozofującymi postmodernistami. Cały balast schopenhaueryzmu związany z takimi tezami metafizycznymi jak koncepcja Woli jako quasi-absolutu, którego przejawami są poszczególne istnienia natury ludzkiej jako rezultatu kosmicznego procesu obiektywizacji Woli, czy soteryczne aspekty tej filozofii szukającej wyzwolenia w kontemplacji, musi działać odstręczająco dla postmodernistycznych zwolenników tezy o jałowości pytań o prawdę i fałsz, i beznadziejności poszukiwań głębszego sensu czy zasady rzeczywistości.

Inaczej ma się rzecz z Fryderykiem Nietzsche, z głównym prekursorem i patronem postmodernizmu. Takie poglądy autora *Ecce homo*, jak relatywistyczna destrukcja pojęć prawdy i wiedzy, wizja człowieka jako istoty dążącej raczej do mocy niż do poznania czy harmonii wewnętrznej, czy nawet w aspekcie historycznym wygrywanie filozoficznej tradycji sofistyczno-sceptycznej przeciw sokratejsko-platońskiej stanowią najbardziej charakterystyczne momenty tego nurtu w filozofii współczesnej.

Stefan Morawski w swojej najnowszej książce o postmodernizmie tak rekonstruuje myśl filozoficzną autora *Tako rzecze Zaratustra* „Do prawdy”: mamy dostęp przez zmyślenie (kłamstwo), a więc jest zawsze nieprawdą. W każdym razie prawda jest zawsze osobista, jedna pośród wielu, nie sprzężona ze stałymi elementami. Ontologię wypiera genealogia (ta wywodzi wszystko z danego kontekstu). Prawda, której jądrem – paradoksalnie – jest nie byt, a ustawiczne stawanie się, nie rozróżnia między działaniem a działającym, myśleniem a myślą, gdyż jesteśmy w stanie płynnej zmienności nie uznając żadnych gotowych, wiążących nas sądów. Prawda jest tedy zestetyzowana, immoralna [...]. Poznanie ugruntowane na rozumie, posługujące się logiką, jest wykrzywieniem naszej kondycji – stwarza pozory, że rzeczy mają trwałą tożsamość, że istnieje coś takiego jak istota naszej jaźni, że funkcjonują powszechnie obowiązujące prawidłowości”<sup>3</sup>. Charakter tych filozoficznych refleksji, które Stefan Morawski wydobywa z pism Nietzschego, tłumaczy nam fakt, że niemal wszyscy myśliciele deklarujący swój akces bądź przynajmniej zyczliwość dla postmodernizmu chętnie powołują się na autora *Wiedzy radosnej* jako na swego antenata i sprzymierzeńca.

<sup>3</sup> S. Morawski, *Niewdzięczne rysowanie mapy... O postmodernie (nizmie) i kryzysie kultury*, Toruń 1999, s. 126–127.

Jacques Derrida poświęcił Nietzschemu spore studium, jego rodak Gilles Deleuze namiętnie go na „ojca współczesnej filozofii” obalającego zachodnią metafizykę jako teorię bytu i afirmującego „różnicę”<sup>4</sup>. Michel Foucault – całkiem w duchu niemieckiego myśliciela – utożsamia wiedzę z władzą, Richard Rorty<sup>5</sup> z kolei widzi w autorze *Poza dobrem i złem*, obok klasyków amerykańskiego pragmatyzmu, fundatora nowej antyesencjalistycznej, antyrepresentacjonistycznej filozofii, przekraczającej konceptualne schematy anachronicznej tradycji ontoteologicznej.

Na dopełnienie dywagacji o wpływie idei Nietzschego na współczesną myśl postmodernistyczną zacytuję jednego z jej klasyków Giannię Vattimo: „Jedynie przez nawiązanie do nietzscheańskiej problematyki wiecznego powrotu i przezwyciężania metafizyki rozproszone i nie zawsze spójne wysiłki teoretyczne postmodernizmu rzeczywiście nabierają filozoficznego rygoru i dostojeństwa”<sup>6</sup>.

Czy skoro zbieżności łączące myśli Witolda Gombrowicza i autora *Antychrześcijanina* nie ulegają wątpliwości (relatywizm, antyfundamentalizm, ateizm), zaś silne zbieżności pomiędzy filozofią postmodernistyczną a nietzscheańską są czymś oczywistym, nie otwiera się przed nami kusząca perspektywa wliczenia autora *Kosmosu* w poczet prekursorów bądź nawet patronów najnowszych trendów intelektualnych? Pokusa jest tym silniejsza, że w tym wypadku możemy oprzeć się nie tylko na sformułowanym przez Leszka Kołakowskiego „prawie nieskończonego rogu obfitości”<sup>7</sup>, które orzeka, iż w humanistyce można udowodnić tezę, w którą z jakiś powodów chce się wierzyć, ale i powołać się na bardziej solidne poszlaki, których istnienie w dziele polskiego pisarza możemy udokumentować bez uciekania się do jakiegoś drastycznego „gwałtu” interpretacyjnego na tekście.

Odnoszę jednak wrażenie, że popełnilibyśmy błąd nie doceniając i nie artykułując dostatecznie tych wszystkich aspektów dzieła Gombrowicza, które różnią go od stylu intelektualnego, który nazywamy postmodernizmem. Jako punkt wyjścia pomocny się może okazać znowu pewien cytat wzięty z artykułu poświęconego postmodernistycznej filozofii. Otóż, jak pisze Tomasz Buksiński, jedną z jej cech charakterystycznych jest [...] podważenie podmiotu rozumianego jako indywidualium psychofizyczne posiadające wartość w sobie i będące podmiotem oraz źródłem wartościowań i prawd<sup>8</sup>. Kontynuując swój wywód Buksiński stwierdza dalej, że [...] u Foucaulta jednostki istnieją jedynie jako schematy paradygmatów, zaś u Lyotarda zostały one zredukowane do części składowych dyskursu. Miejsce jednostek zajęły układy epistemiczne, społeczne, językowe, o nieporównywalnych strukturach i regułach. Jed-

<sup>4</sup> G. Deleuze, *Nietzsche i filozofia*, tłum. B. Banasiak, Warszawa 1993.

<sup>5</sup> R. Rorty, *Pragmatyzm i filozofia postnietzscheańska*, [w:] *Postmodernizm*, tłum. M.P. Markowski, Kraków 1997, s. 119–128.

<sup>6</sup> Cytat za T.J. Pangle, *Uszlachetnianie demokracji*, tłum. M. Klimowicz, Kraków 1994, s. 74.

<sup>7</sup> L. Kołakowski, *Jeśli Boga nie ma...*, Kraków 1987, s. 10.

<sup>8</sup> T. Buksiński, *New Age a postmodernizm*, [w:] *Oblicza nowej duchowości*, red. M. Gołaszewska, Kraków 1995, s. 274.

nostki pełnią w nich rolę przekazników treści, których nie są twórcami. Treści mają charakter bezosobowy, a ich zmiany nie podlegają kontroli jednostek”<sup>9</sup>.

Z pewnością istnieje w dziele Witolda Gombrowicza zbliżona do cytowanej wykładnia ludzkiej obecności w świecie oraz koncepcja kształtujących go form, determinujących jego zachowania, postrzegania i myśli. Przy pewnym sposobie lektury jego pisarstwa można odnieść wrażenie, że przemyśleniom, w których akcentuje on uzależnienie jednostki w jej wszelkich intersubiektywnych sposobach ekspresji od niezależnego od niej społecznego kodu zachowań i działań, blisko jest do obwieszczanej przez Michela Foucaulta „śmierci człowieka”, który niejako zatracił się we wszechobejmującym paradygmacie epistemicznym. Jednakże właśnie stosunek do jednostki ludzkiej polskiego pisarza jest jednym z tych momentów, które odróżniają go od tych postmodernistycznych myślicieli, którzy przestali ją zauważać w chaosie dyskursów i systemów semantycznych i mnogości narracji. „Nie wiem, kim jestem, ale cierpię, gdy zostaję zniekształcony” – powiada Witold Gombrowicz. W tym zdaniu zawiera on kilka bardzo istotnych dla swojej myśli elementów. Jednostka rzeczywiście może nie mieć szans poznania samej siebie, ponieważ każda jej refleksja musi być zapośredniczona w społecznie ufundowanym systemie pojęć, systemie autotelicznym, bez odniesień do jakiegokolwiek zewnętrznej rzeczywistości. Jednak „treść” jednostki nie sprowadza się u Gombrowicza tylko do zewnętrznego w stosunku do niej schematu pojęciowego czy kodu zachowań społecznych, lecz, co więcej, odrzuca ona je jako przekłamania jej autentycznych dążeń i sposobów istnienia. Odrzuca ona je jako siły opresyjne w stosunku do niej samej. Sam Gombrowicz traktował w pewnym sensie własną drogę pisarską jako sposób utwierdzenia własnego „ja”, afirmację własnej subiektywności, przeciwko dążącym do jej zniwelowania schematyzującym zespołom form. Swój przypadek traktował pisarz jako przejaw pewnej ogólnej zasady stwierdzającej, że cechą konstytutywną człowieka stanowi jego dążność do utwierdzenia samego siebie; utwierdzenia w opozycji do świata zewnętrznego. Polemizując z Michелеm Foucaultem, Gombrowicz stwierdza, że jego „unicestwienie człowieka” dokonane zostało po to, by „utwierdzić się w swej osobowości, wygrać bitwę z innymi filozofami, stać się znakomitością”<sup>10</sup>, czyli że nawet ten gest filozoficzny jest przejawem uniwersalnej dążności jednostki do autoafirmacji. W świecie Gombrowicza oczywiście możliwe jest zakwestionowanie istnienia Boga czy rzeczywistości zewnętrznej, ale nie do przyjęcia jest usunięcie w cień, będącej warunkiem jego filozoficznego pojmowania wszechświata, niepowtarzalnej jednostki. Właśnie ona wraz z jej zdolnością do przeżywania bólu i cierpienia była dla autora *Kosmosu* najgłębszą realnością, ośrodkiem zainteresowania, najważniejszym tematem twórczości.

Przy całym radykalizmie filozoficznym, charakterystycznym dla ostatniej powieści Gombrowicza, jej autor nie rezygnuje z tak dla postmodernistów anachronicznych pojęć, jak niezależna od jednostki rzeczywistość zewnętrzna i możliwość

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> W. Gombrowicz, *Byłem pierwszym strukturalistą*, [w:] *Gombrowicz filozof*, Kraków 1992, s. 148.

jej częściowego poznania. Oczywiście można by nazwać tę wersję poznawczego antyseptycyzmu paradoksalną i nader problematyczną, ponieważ w świecie Gombrowicza każda pozytywna charakterystyka rzeczywistości zewnętrznej i każda próba jej intelektualnego ogarnięcia czy uporządkowania kończy się klęską tych usiłowań i klęską leżącą u ich źródeł nadziei na zrozumienie owej rzeczywistości. Jednakże, przyjmując nieuniknioną porażkę każdej próby ustrukturalizowania i zrjonalizowania naszego doświadczenia czy ustabilizowania zmiennych przejawów bytu, Gombrowicz zdaje się jednak pokładać zaufanie w takich niedyskursywnych stanach świadomości bohaterów swojej ostatniej powieści, jak sensualne doznanie nadmiaru, przytłoczenie chaosem percepcji, jak uczucie zmęczenia nieogarnioną mnogością wrażeń, jak poczucie daremności i jałowości usiłowań dążących do zrozumienia i uporządkowania bezładu stającego się świata. Tak więc w Gombrowiczowskim świecie *Kosmosu*, choć każda strategia pozytywnej charakterystyki rzeczywistości poprzez sprowadzenie jej do jakiegoś conceptualnego schematu skazana jest na niepowodzenie, możliwy jest jej niejako negatywny opis, wychodzący od semantycznych skojarzeń sięgających do naszego intuicyjnego rozumienia takich przymiotników, jak: „chaotyczny”, „nieogarniony”, „płynny”, „niezrozumiały” etc.

Tak więc ostatnia powieść Gombrowicza kreuje w pewnym sensie pewien obraz świata niezależnego od człowieka, lecz jest to obraz złożony w dużej mierze z twierdzeń negatywnych. Najlepiej przybliża go stworzona przez samego pisarza quasi-heraklityjska metafora rzeczywistości jako czarnego, skłębionego nurtu, niosącego odpadki, w której to metaforze akcentuje się wariabilistyczny i chaotyczny charakter świata, nie dającego się przejrzeć i ogarnąć, w którym człowiek nie ma szansy wykreować żadnej stabilnej przestrzeni znaczeń, strukturalnie uporządkowanej epistemologicznej reprezentacji rzeczywistości, żadnej aksjologicznej hierarchii czy nawet trwałych dyrektyw działania. A zatem, choć powiedzieć możemy, że dla autora *Kosmosu* wszelkie ludzkie wyobrażenia i przedstawienia rzeczywistości powstają w kontekście subiektywnych potrzeb i oczekiwań działającego podmiotu i w tym sensie jest ona „stworzona”, nie zaś „odkrywana”, to jednak polski pisarz nie chce zrezygnować z myśli, iż pod warstwą tego społecznie fundowanego dyskursu istnieje „głębsza” rzeczywistość, która jest w dużej mierze ich zaprzeczeniem. Dlatego też możemy chyba stwierdzić, że Witold Gombrowicz nie zgodziłby się z krańcowymi wnioskami postmodernizmu, negującymi całkowicie istnienie jakiegokolwiek rzeczywistości niezależnej od człowieka, od układów epistemicznych i kulturowych paradygmatów, i zapewne uznałby za naiwne zapewnienia ponowoczesnych filozofów, że nie istnieją fakty poza faktami językowymi.

Można jeszcze wskazać na inne różnice, które dają się zauważyć pomiędzy autorem *Ślubu* a postmodernizmem jako całością lub jego poszczególnymi adherentami. Możemy sądzić, że taki antyegalitarysta jak Witold Gombrowicz zająłby co najmniej sceptyczne stanowisko wobec słynnego hasła: „demokracja ma pierwszeństwo wobec filozofii”. Jego autor Richard Rorty, który chciałby zastąpić dawny „grecki kult logosu” „mesjanistyczną nadzieją na sprawiedliwość społeczną” i którego tek-

sty, pisane z pozycji liberalno-lewicowych, często tchną swoistym demokratyczno-moralizatorskim patosem, wydałyby się autorowi *Kosmosu* jeszcze jednym przedstawicielem progresywistycznego prometeizmu. Lecz myślę, że nie ma wielkiej potrzeby, by skupiać uwagę na mniej istotnych różnicach dzielących twórczość polskiego pisarza od współczesnych trendów myśli ponowoczesnej, ale należy akcentować te najbardziej ważne różnice, o których wcześniej wspominałem.

Gombrowicz w swoim myśleniu nie tylko wychodzi zawsze od doznającej i działającej jednostki jako suwerennego podmiotu, ale i „ocala” w pewien sposób rzeczywistość, która zgodnie z jego dramatycznym, ale jakby melancholijnym agnostycyzmem jest niepoznawalna, lecz zdaje się czasem wyzierać spoza sprzecznych i arbitralnych dyskursów. Nie można jednak zaprzeczyć głosom wskazującym na Witolda Gombrowicza jako pisarza, który antycypował w wielu kwestiach teoretyków i ideologów „ponowoczesności” i dla którego „postmodernistyczna aura nie byłaby z pewnością zaskoczeniem”<sup>11</sup>. Jeżeli bowiem za Jean François Lyotardem uznamy za cechę konstytutywną postmodernizmu „nieufność wobec metanarracji”<sup>12</sup>, czyli takich dyskursów, jak Dialektyka Ducha, hermeneutyka znaczenia etc., i afirmację w to miejsce prywatnych, subiektywnych narracji, to z pewnością jest to opcja w swym duchu bardzo gombrowiczowska. Ponowoczesna „myśl słaba” (termin stworzony przez Giannię Vattimo), przeciwstawiająca się tradycyjnej filozofii „pierwszych zasad” z jej fundamentalizmem, abstrakcyjnością, uniwersalnością itp., zdaje się osobliwie współbrzmieć z wyrażonym przez pisarza krytycyzmem wobec „myśli nadmiernej”. Z kolei zaś gombrowiczowska quasi-permanentna rewolta przeciwko wszelkim formom kulturowej i społecznej opresji zdaje się być wręcz ścisłym wypełnieniem postulatów Richarda Rorty’ego: „abyśmy spróbowali dotrzeć do punktu, w którym niczemu już nie będziemy oddawać czci, w którym niczego nie będziemy uważać za quasi-bóstwa, w którym wszystko – nasz język, nasze sumienie, naszą wspólnotę traktować będziemy jako wytwór czasu i przypadku”<sup>13</sup>.

Jeden z czołowych polskich analityków i entuzjastów postmodernistycznego przełomu – Andrzej Szahaj – opisując zmagania jego twórców zmierzające do stworzenia „przygodnej” etyki, nie odwołującej się do żadnych pozahistorycznych, absolutystycznych i niezmiennych uzasadnień metafizycznych, także ukazuje Witolda Gombrowicza jako sojusznika tych poszukiwań etycznych, przywołując m.in. pewien cytat z *Dziennika*, w którym to pisarz odnotowuje, że „dysponuje tylko moralnością ograniczoną i fragmentaryczną i arbitralną i niesprawiedliwą moralnością, która jest z natury swojej nie cięgła a ziarnista”<sup>14</sup>.

Od razu jednak zaznaczmy, że autor *Kosmosu* daleki jest od tego, by ową „moralność ziarnistą” traktować jako rodzaj etycznej alternatywy, na kształt postulowa-

<sup>11</sup> A. Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*. Wrocław 1996, s. 236.

<sup>12</sup> J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, tłum. A. Taborska, „Literatura na Świecie”, 1988, nr 8–9, s. 281.

<sup>13</sup> R. Rorty, *Przygodność, ironia, solidarność*, tłum. W.J. Popowski, Warszawa 1996, s. 281.

<sup>14</sup> A. Szahaj, *Ironia i miłość...*, op. cit., s. 226.

nej, heterogenicznej i pluralistycznej moralności postnowoczesnej, którą z iście prometejskim patosem niektórzy przedstawiciele postmodernizmu kreują na zbawczy środek dla ludzkości, wciąż jeszcze trapionej, ich zdaniem, paternalistycznością, opresyjnością, totalizującymi tendencjami, leżącymi u fundamentów tradycyjnych systemów etycznych, właściwych dla szczęśliwie zamierającego modernizmu. Cytowane stwierdzenie Gombrowicza oraz będący jego właściwym kontekstem dłuższy fragment, z którego ono pochodzi, są raczej wypowiedziami oddającymi rozczarowania człowieka, który szukał i nie znalazł trwałych fundamentów i jakichkolwiek jasnych dyrektyw postępowania. Nie są zaś z pewnością hasłem bojowym w walce o redefinicje naszych pojęć i intuicji, leżących u podstaw tradycyjnej etyki.

Prawdopodobnie odniósłby się polski pisarz pozytywnie do próby nowego spojrzenia na filozofię, którą prezentują np. Jacques Derrida, Jean François Lyotard, Richard Rorty, starający się traktować ją na podobieństwo dzieła literackiego, jako wyraz osobistej wizji i całkowicie sprywatyzowanego spojrzenia na rzeczywistość. Gdy autor *Filozofii i zwierciadła natury* porównuje status dzieł filozoficznych do powieści Orwella czy Kundery, nie można nie zauważyć zbieżności jego tez ze stanowiskiem Witolda Gombrowicza, który zawsze szukał w tego typu dziełach „osobistego stylu”, wyrazu subiektywnej wrażliwości, jednostkowego spojrzenia na rzeczywistość niepowtarzalnej ludzkiej osobowości, zawsze krytykującego sztuczne, jego zdaniem, pretensje niektórych myślicieli do abstrakcyjnego obiektywizmu czy bezosobowego spojrzenia na świat; spojrzenia z wyżyn np. domniemanego Ducha Absolutnego.

Gdy zrobimy dalszy przegląd haseł i słów-kluczy składających się na zespół twierdzeń i idei zwanych postmodernizmem, bez trudu odnajdziemy kolejne punkty zbieżne z pewnymi elementami twórczości Gombrowicza. Jeżeli na przykład, jak chcą teoretycy postmodernizmu, zabieg dekonstrukcji polegać ma m.in. na „kompromitacji wszelkich z góry ustalonych tradycyjnych możliwości uchwytowania metafizycznego porządku świata”<sup>15</sup>, to możemy bez wielkiego ryzyka określić mianem dekonstruktywistycznej ostatnią z powieści autora *Pornografii*. Również wariabilizm, przygodność, nieciągłość, nieoznaczoność, chaos – pojęcia – fetysze współczesnej humanistyki postmodernistycznej – znakomicie mogą charakteryzować płynny, zmienny, nieprzejrzysty, urągający wszelkim sztywnym metodom interpretacyjnym „świat przedstawiony” *Kosmosu*. Jeżeli, jak sugerują to niektórzy autorzy, dążność do przejrzystego uporządkowania, strukturalizacji zjawisk, pewności i stałości to cechy konstytutywne dla modernistycznej formacji kulturowej, to trudno byłoby znaleźć wiele utworów bardziej „postmodernistycznych”, od ostatniej powieści Witolda Gombrowicza, traktującej właśnie o zwycięskim chaosie świata, który jakże bezskutecznie próbują opanować, ogarnąć i zrozumieć jej bohaterowie.

Ale autor *Kosmosu* nie wydaje się oczekiwać po klęsce swoich bohaterów radośnego wyzwolenia od złudzeń starej epoki. Podczas gdy Zygmunt Bauman wypatraje po śmierci anachronicznych, modernistycznych kategorii filozoficznych, spo-

<sup>15</sup> Ibidem, s. 166.



łecznych i kulturowych, nowej epoki swobody, pluralizmu, różnorodności, której wartości waloryzuje zdecydowanie pozytywnie; gdy z kolei Richard Rorty wierzy, że „machnięcie ręki” na odwieczne kwestie filozoficzne pomoże stworzyć „świat bardziej pragmatyczny, bardziej tolerancyjny, bardziej liberalny”<sup>16</sup>, to Gombrowicza *Kosmos* nie kończy się żadną nadzieją. Pozostaje pisarz, inaczej niż postmoderniści teoretycy „niefrasobliwego estetyzmu”, głębokim pesymistą, który całkiem w duchu przypominanego już wcześniej Artura Schopenhauera nie przestawał pytać: „Czyż w łonie tego, nawet naszego świata nie zawiera się jakaś zasada piekielna, niedostępna człowiekowi, nie do osiągnięcia ani rozumem ani uczuciem?”<sup>17</sup>.

Gdyby rzecz całą można podsumować jednym zdaniem, myślę, że odpowiedzią na pytanie zawarte w tytule byłoby stwierdzenie, że Gombrowicz był „postmodernistą przed innymi” w swej nietzscheańskiej destrukcji wielu mitów tradycyjnej filozofii, ale różni go od współczesnych filozofów roztropne unikanie krańcowego radykalizmu czy naiwnej nadziei. Może Gombrowicz był po prostu mądrzejszy od współczesnych sofistów, wszak wiemy wszyscy, że „wielkim pisarzem był”.

## Remarks about philosophical contexts of *Kosmos* by Witold Gombrowicz

### Abstract

The subject matter of the text is a philosophical thought in *Kosmos* by Witold Gombrowicz and its links with the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries philosophy. There are discussed convergent reflections of the Polish writer with A. Schopenhauer's ideas (pessimism and existentialism) and F. Nietzsche's thoughts (relativism, atheism and anti-fundamentalism), as well as the differences among them. While discussing the tentative issue of Gombrowicz's forerunning ideology preceding post-modernist philosophy, the author draws attention to the discrepancies between the ideas of the author of *Kosmos* and ideologists of post-modernism. These discrepancies consist in various interpretations of the philosophical status of an individual, among other things (Gombrowicz defends independence of an individual.) On the other hand, the Polish writer anticipated certain aspects of philosophical thought, for example, R. Rorty, J.F. Lyotard, and among those the idea of privatisation of philosophy, scepticism towards the possibility of rational interpretation of reality, doubts about the too ambitious cognitive and moral projects. In his philosophical declaration the author of *Kosmos* avoids radical and extreme approaches of post-modernist theoreticians.

<sup>16</sup> R. Rorty, *Pierwszeństwo demokracji wobec filozofii*, tłum. P. Dehnel, „Odra” 1992, nr 7–8.

<sup>17</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik 1957–1961*, Kraków 1987, s. 194.

